

„Tajny plan lewicy” mógłby jej wyjść na zdrowie

20 sierpnia 2019

Tygodnik „Wprost” opisał kontrowersyjny dokument, do którego miał dotrzeć. Dowiadujemy się, że po wyborach Wiosna oraz SLD połączą siły, a wskazanej przez Razem organizacji ma przypaść część subwencji SLD. Nikt nie potwierdza jednak prawdziwości tej uchwały.

„Tajny Załącznik do uchwały Rady Krajowej Partii Razem”, na który powołuje się „Wprost”, zakłada, że partie Biedronia i Czarzastego połączą się w jedną, nie oczekują jednak, że przyłączy się do nich Partia Razem. Na wypadek, gdyby fuzja nie do końca im się spodobała, fioletowi zagwarantowali sobie prawo do powołania niezależnego koła w przyszłym parlamencie.

W dokumencie jest ponoć jeszcze jeden zapis, który miał wzbudzić poruszenie wśród dziennikarzy: o tym, że Sojusz zobowiązał się do finansowania wskazanej przez Razem organizacji pozarządowej „na poziomie 20 proc. uzyskanej subwencji, w oparciu o czteroletnią umowę, z sankcjami prawnymi uniemożliwiającymi jej rozwiązanie przed terminem”. Według tygodnika jest to „próba obejścia ustawy o partiach politycznych”. W dodatku spekuluje się, że alians ten będzie de facto oznaczał koniec Wiosny Biedronia i wchłonięcie jej przez Sojusz.

Zarówno rzeczniczka SLD Anna Maria Żukowska, jak i Dorota Olko, rzeczniczka Razem, nie potwierdzają, że takie ustalenia miały miejsce. Olko powiedziała w rozmowie z „Wprost”, że nie wie o uchwale. „Żadne umowy z partnerami nie są jeszcze spisane, negocjacje trwają, więc tego typu informacje po prostu mnie dziwią” – stwierdziła. Anna Maria Żukowska była bardziej kategoryczna. „W imieniu SLD oświadczam, że nikt z nas nie widział czegoś takiego na oczy i nie podpisywał. SLD w

ogóle nie podpisywało z nikim umów dotyczących startu i nie będzie tego robić. To, co sobie anonimowo ludzie piszą w internecie nie stanowi obszaru naszych zainteresowań, bo nie zajmujemy się plotkami ani prowokacjami. Subwencja w całości przypadnie SLD i SLD nie będzie jej w żaden sposób dzieliło” – powiedziała dla TVP Info.

Dla Sputnika natomiast wypowiedziała się krótko i stanowczo. „Nie ma takich negocjacji. To jest fejk”. Jako źródło, z którego skorzystać miał „Wprost” i na jego podstawie stworzyć kontrowersyjny artykuł, podała zaś tego tweeta:

Natomiast były już polityk SLD, który zastrzegł sobie anonimowość, powiedział w rozmowie ze Sputnikiem, że wprawdzie sprawę zna tylko z prasy, ale doniesienia o negocjacjach mogą w sumie stanowić dobrą wiadomość dla obu ugrupowań: „Dobrze, jeśli planują coś w dłuższej perspektywie, a choćby zastanawiają się nad tym. Bo to pokazuje, że może nie jest to inicjatywa o charakterze chwilowego aliansu na użytek wyborów. Czasem dobrze się łączyć, a czasem iść osobno. Bo to, że Zieloni poszli z KO może oznaczać, że w przyszłym sejmie może jeszcze ktoś będzie, kto będzie głosował z lewą stroną.”

Dodał także, że nawet jeśli taki dokument rzeczywiście powstał, to niekoniecznie należy traktować go jako coś wiążącego. Ma natomiast żal do tygodnika. „Papier to tylko papier. Wszystko i tak zależy od rozwoju sytuacji, więc paktami zawieranymi wcześniej nikt nie będzie się przejmował. A pisanie o nich teraz to próba osłabiania wizerunkowego bonusu, który Lewica dostała. Bo elektorat generalnie lubi jak coś się łączy. A dziennikarskie doniesienia o „tajności” brzmią jak dyskredytacja” – powiedział.

Bo nawet jeśli mamy do czynienia z kaczką dziennikarską, to z punktu widzenia elektoratu Biedronia i SLD – czy ostatecznie połączenie lewicowych sił byłoby aż tak złym pomysłem?

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)